

Zmasowany atak szczurów

Data publikacji: 14.05.2010 18:05

□

Myszy i szczury to najczęściej spotykani w naszych piwnicach intruzi. Gryzonie te powodują duże straty. Niszczą nie tylko to, co zjedzą. Mogli przekonać się o tym państwo K. mieszkańcy jednego z cieszyńskich osiedli.

- *Szczury przyszły do naszego domu z piwnicy, wygryzając kolejne dziury. Kiedy dziura zostawała przez nas porządnie zagipsowana (do tego celu używaliśmy tłuczonego szkła) za chwile powstawała nowa niedaleko poprzedniej. Można nazwać to zabawą w ciuciubabkę, tylko, że nam nie było wtedy do śmiechu* – mówi pani K.

Rzeczywiście śmiać nie było się z czego, tym bardziej, że szczury swoje gniazdo postanowiły uwić sobie w kuchence gazowej, w szufladzie na pokrywki i blachy. - *O tym, że właśnie takie miejsce gryzonie wybrały na swój dom przekonałam się gotując na obiad gołąbki. Postawiłam garnek na palniku i po chwili poczułam dziwny zapach. Pomyślała, że być może kapusta na dnie przypaliła się i stad ta nieprzyjemna woń. Nie wiedziałam jeszcze wtedy, że ciepło kuchenki ogrzewa również to, co znajduje się w szufladzie pieca. Gniazdo odkrył mój mąż. Szuflada pieca wypełniona była po brzegi - podartą izolacją pieca, gąbką ze stołka potocznie zwanego pufą, który stał blisko kuchenki i szczurzymi odchodami. Piec pozbawiony wewnętrznej izolacji szybko się nagrzewał, nagrzewając równocześnie szufladę i to, co się w niej znajdowało. Stąd ta okropna woń. Zastanawialiśmy się wspólnie, jak to możliwe, żebyśmy nic nie zauważyli wcześniej, odpowiedź była prosta – szczury działają błyskawicznie. Mieliśmy okazję jeszcze nie raz się o tym przekonać. Cwane zwierzątka były tak sprytnie, że aż trudno było w to uwierzyć. Dowodem była pozbawiona gąbki „pufa”, która z wyglądu nie różniła się od tej z poprzedniego dnia, a która posłużyła do wyściółki gniazda w ogromnej ilości* - opowiada pani K., której na samą myśl przechodzą ciarki.

Niestety niechcianych osobników w mieszkaniu państwa K. przybywało i z każdym dniem czuły się w nowym miejscu pewniej.

- *Rozpoczęliśmy walkę. Łapki na szczury rozstawiliśmy niemal wszędzie, kusiliśmy umieszczonymi na nich smakołykami ale i tak żadne ze zwierzątek nie dało się nabrać. To znaczy smakołyki zniknęły, ale łapki ani drgnęły. Szczury, które początkowo ograniczały się tylko do kuchni zaczęły rozchodzić się również na inne pomieszczenia. Wchodząc do łazienki często można było spotkać "gościa", który siedział akurat na wannie. W nocy słychać było na podłodze tętent wielu małych nóżek, które wybierały z psiej miski suchą karmę* – mówi właścicielka mieszkania.

Pani K. pewnego wieczoru ugotowała ziemniaki, z których chciała następnego dnia zrobić kluski. - *Zostawiłam je w garnku do ostygnięcia. Kiedy wstałam w nocy, żeby schować je do lodówki, okazało się, że garnek, który był pełny po brzegi teraz jest pusty. Ziemniaki znalazłam na parapecie koło szafki na której stało naczynie. Wyglądało to tak, jakby szczury przygotowały sobie ziemniaki do przetransportowania na podłogę, a następnie do swojej spiżarni. Byłam przerażona, bo tych ziemniaków naprawdę było bardzo dużo, a szczurom wystarczyła chwila, żeby je wykraść i przenieść* – opowiada pani K., która wraz z mężem rozstawiała w mieszkaniu coraz większą ilość trutek i łapek na szczury.

Szczury to bardzo inteligentne stworzenia, trzeba wykazać się nie lada sprytem, żeby się ich pozbyć z mieszkania. W końcu i walka państwa K. przyniosła widoczne efekty. Każdego dnia znajdowali padnięte gryzonie. To znaczyło, że rozsypana trutka działa.

- *Cieężko zliczyć ile było w sumie tych szczurów, ale na pewno sporo, pamiętam za to doskonale, jakiej wielkości one były i to mnie przeraża. Pogryzione wykładziny, tapety, pufy, zniszczony piec gazowy, który nadawał się już tylko do wyrzucenia (chociaż był jeszcze nowy) to cena, którą musieliśmy zapłacić za „nieplanowaną wizytę szczurów”. Wyrzuciliśmy większość domowych sprzętów, z którymi „goście” mogli*

mieć kontakt. Najgorszy jest jednak ten strach, że znowu powrócą, chociaż zabezpieczyliśmy się przed tym na różne sposoby, na przykład "łatając" wszystkie dziury w mieszkaniu, prosząc spółdzielnię o zrobienie tego w piwnicy, a nawet kupując kota – mówią małżonkowie.

Na razie w mieszkaniu państwa K. panuje spokój, ale wystarczy szelest dochodzący zza ściany, by strach powrócił.

(bsk)